

EWA KOZAK
(Siedlce)

KRYZYS SENSU ŻYCIA. REFLEKSJA NAD POWIEŚCIĄ JACKA DUKAJA *LINIA OPORU*

CRISIS OF LIFE. REFLECTION UPON JACEK DUKAJ'S NOVEL *LINIA OPORU*

In the novel 'Linia oporu' ('Resistance line') Jacek Dukaj, the author, unveils an existential crisis, which consists of family collapse, lack of true friendships and absurdly hard work. One of the indirect reasons for that is technological development which causes divisions in society. On the one side there are people who do not move with the time, on the other there are those who are seized by it. As an effect both sides are not able to communicate. The progress taking place is a source of welfare and health. However, people are deprived of purpose in their lives. Moreover, relationships get virtual. At the same time work is treated as an unwanted obligation which makes an individual exhausted. All the damage is done by people who refuse to follow values. As a result life became a theatre, where everyone plays the role of a human being and tries to do their best. According to the author Jacek Dukaj, it is possible to change the peculiar situation only by resisting what is deceitful. The point is to live and enjoy every single day as much as children do. And, that each actual day will not happen again.

Keywords: Jacek Dukaj, existential crisis, family crisis, friendship crisis, technological development, urban-rural opposition

Powieść Jacka Dukaja *Linia oporu*, wydana w 2010 roku w zbiorze *Król bólu*, napisana została w duchu transhumanizmu¹. Sam utwór,

¹ Na temat transhumanizmu pisze Nick Bostrom, w artykule pod tytułem *Wartości transhumanistyczne*, badacz ten zauważa: „Transhumanizm [...] promuje interdyscyplinarne podejście do zrozumienia i ewaluacji możliwości usprawnienia ludzkiej kondycji i organizmu otwierającej się przed człowiekiem dzięki postępowi technologicznemu. Bacznie zważa się na obecne technologie – jak inżynieria genetyczna i technologie informatyczne, jak i na oczekiwane przyszłe technologie, takie jak nanotechnologia molekularna i sztuczna inteligencja. Opcje usprawnień, o których się dyskutuje, zawierają radykalne przedłużenie trwałości zdrowia, wytrzebiecie chorób, eliminację niepotrzebnego cierpienia i wzrost ludzkiej wydajności intelektualnej, fizycznej oraz emocjonalnej. Inne tematy związane z transhumanizmem to kolonizacja przestrzeni kosmicznej i perspektywa stworzenia super inteligentnych maszyn razem z innymi potencjalnymi możliwościami rozwoju, które mogłyby znacząco zmienić ludzką kondycję. Zasięg nie ogranicza się do gadżetów i medycyny, lecz obejmuje także modele ekonomiczne, społeczne i instytucjonalne, rozwój kultury, sztuki i technik psychologicznych. Transhumaniści rozpatrują ludzką naturę jako „pracę w toku”, otwarty proces, niedopracowany początek, który możemy nauczyć się modyfikować w pożądany sposób. Człowiek na dzień dzisiejszy nie musi być zwieńczeniem ewolucji.

jak zauważa autor, ma charakter „fikcji spekulatywnej”². Jest to „metoda prezentacji idei po wyjęciu z cudzysłowu metafory”³, która, jak stwierdza polski pisarz, polega na tym, że przyjmuje on „jakąś ideę za obiektywnie prawdziwą i maksymalnie realistycznie rozwija ją w świecie”⁴. Idee te – kontynuuje Dukaj – „mogą wykraczać poza współczesne widzenie rzeczywistości albo stanowić jego krystalizację, ekstrapolację, wzmocnienie pod określonym kątem”⁵.

„Krystalizację i wzmocnienie współczesnego widzenia rzeczywistości” autor prezentuje w utworze *Linia oporu*. Twórca podejmuje w nim próbę opisanie zjawisk towarzyszących człowiekowi podczas procesu doskonalenia się dzięki postępowi technologicznemu. Autor słusznie zauważa, że proces ten nasila się w dobie obecnej. Jednocześnie Dukaj zwraca uwagę na liczne kryzysy w sferach życia ludzkiego, związane z tym zjawiskiem.

Głównym problemem poruszonym w powieści jest kryzys związany z utratą sensu życia przez Pawła Kostrzewę. Ów kryzys spowodowany jest przemianami technologicznymi, a co za tym idzie również bytowymi, jak i pomniejszych kryzysami w życiu głównego bohatera powieści. Paweł stał się ofiarą efektu przemian technologicznych i wynikającej stąd stabilizacji, czyli całkowitego zaspokojenia potrzeb materialnych, zdrowia i młodości.

Paradoksalnie, właśnie to poczucie stabilizacji sprawia, że bohater zaczyna zastanawiać się nad sensem życia. Przytłacza go brak celu, monotonia codzienności oraz uciążliwa nuda. O zjawisku nudy, spowodowanej przesytem pisze, między innymi, Tadeusz Gadacz:

nuda metafizyczna, chociaż jest chorobą duszy, pustką duchową, rodzi się jednak z pełni, z przesyty. Stan nasycenia możemy rozumieć jako realizację wszystkich możliwości, urzeczywistnienie całej ukrytej potencji, spełnienie wszystkich oczekiwań, zarówno w znaczeniu przejściowym, jak i ostatecznym [...]. Właśnie wtedy się nudzimy, gdy przestaje nas czekać cokolwiek. Mówiąc językiem

Transhumaniści mają nadzieję, że poprzez odpowiedzialne użycie nauki, technologii i innych racjonalnych środków zostaniemy w końcu postludźmi (posthuman), istotami z wybitnie większymi możliwościami niż ludzie, jakimi jesteśmy obecnie.” Zob. N. Bostrom, *Wartości transhumanistyczne*, <http://www.racjonalista.pl/kk.php?s=6014&q=Wartosci.transhumanistyczne&PHPSESSID=693lrov18g8umhtffuitsad35>, 21.07.2013.

² Ł. Jonak: *Patrzac w przód dalej niż na jeden ruch. Rozmowa z Jackiem Dukajem*, „Kultura liberalna” nr 135 (32/2011), <http://kulturaliberalna.pl/2011/08/09/patrzac-w-przod-dalej-niz-na-jeden-ruch/>, 20.07.2013.

³ Ibidem

⁴ Ibidem

⁵ Ibidem

metafizyki, nuda powstaje tam, gdzie wszelka możność została zaktualizowana⁶.

Życie Pawła, pozbawione celu, przemienia się w bierne trwanie, jest monotonne i bezbarwne. Osiągnął on już wszystko, co jest możliwe do osiągnięcia, o co walczy współczesny człowiek: zdrowie, pieniądze, młodość. Wszystko zostało mu dane, o nic nie musi się troszczyć. A jednak nie czuje się z tego powodu ani szczęśliwy, ani spełniony. W takich chwilach, kontynuuje cytowany powyżej uczony, człowiek zaczyna się zastanawiać nad sensem życia:

Problem sensu życia pojawia się wówczas, gdy zauważamy, że nasze życie upływa jedynie w nieustannej monotonii [...]. Wszystko zaczyna nas nudzić. Także otaczający nas ludzie stają się nudni. Wszystko, cośmy ciekawego widzieli, już im opowiedzieliśmy. Tego, co rzeczywiście istotne, powiedzieć już nie potrafimy. Niewiele też od nich oczekujemy. W sytuacjach smutnych udajemy smutek. W wesołych – radość, bo tak wypada. Wszystko staje się bezkształtne⁷.

Bezsztalne i nijakie jest życie głównego bohatera powieści Dukaja. Paweł ma dwadzieścia siedem lat, studiuje już na czwartym kierunku, którego prawdopodobnie też nie ukończy. Jak powiada autor, „miał coś osiągnąć, ale zapomniał co”⁸.

W wieku dwudziestu siedmiu lat Paweł czuje się zmęczony oraz wewnętrznie wypalony. Jego stan nie jest wynikiem żadnych dramatycznych przeżyć, lecz brakiem jakichkolwiek godnych uwagi wydarzeń. Jego życie jest bezbarwne, składa się z szeregu powtarzających się czynności. Pisarz ujmuje to tak:

Czynności często powtarzane wymazują mu się z rejestrów mózgowych. Musi sprawdzać szczoteczkę, czy mokra. Umył już zęby? Czy też to wspomnienie z wczoraj, z przedwczoraj, z miesiąca wstecz? Kolację – zjadł czy nie zjadł? Jak odróżnić jeden posiłek od drugiego? To niemożliwe. Mózg nie pomieści tylu powtórzeń (9).

Jedyną aktywnością głównego bohatera jest pamiętanie o najbardziej podstawowych rzeczach. A i to nie przychodzi mu z łatwością, gdyż

⁶ T. Gadacz: *O umiejętności życia*. Kraków 2002, s. 183-184.

⁷ Ibidem, s. 14.

⁸ J. Dukaj: *Linia oporu*, [w:] tegoż *Król bólu*, Kraków 2010, s. 5-227, s. 8. Wszystkie cytaty z powieści *Linia oporu* będą przytaczane według tego wydania z podaniem numeru strony.

są to ciągle te same czynności, które mózg zwyczajnie ignoruje, ponieważ dokonują się one poza jego zasięgiem, niejako automatycznie.

Paweł ma świadomość tego, że jego życie to tylko trwanie, bez planów na przyszłość, bez potrzeby jakiegokolwiek aktywności:

Czy w ogóle ma dzisiaj jutro pojutrze coś do zrobienia?
Stoi na pustym peronie i próbuje, próbuje wymyślić cokolwiek.
Życie. Ale jakby nie (11).

Brak przecinków w pierwszym zdaniu przytoczonego fragmentu wskazuje na to, że każdy dzień życia Pawła wygląda tak samo, nieistotne jest nawet jaki to jest dzień, bowiem wszystkie dni zlewają się w jedną całość, są bardzo do siebie podobne. Tę monotonię życia podkreśla również próba wymyślenia przez bohatera czegokolwiek, co by zmieniło ten stan rzeczy. Zajęcie to sprawia mu jednak dużą trudność, a co gorsza nie przynosi rezultatu. Paweł po raz kolejny uświadamia sobie, że jego życie właściwie nie jest życiem. Ujawnia to rozmowa z przyjacielem dzieciństwa: „Żadne przygody. Nie ma co opowiadać. Nic się nie dzieje. Zero fabuły. Ot, przypadki życiowe, obroty kalendarza. Dzień, dzień, dzień, dzień, dzień, dzień, dzień, dzień” (41).

Doświadczenie utraty sensu życia spowodowane zostało szeregiem kryzysów, dotyczących takich wartości jak rodzina, kontakty międzyludzkie, praca. Kryzysy te występują nie tylko w życiu Pawła, ale w życiu całego pokolenia. Na przykładzie opisu przeżyć głównego bohatera, pisarz ukazuje w swojej powieści przyczyny i następstwa wielu sytuacji kryzysowych.

Paweł Kostrzewa pochodzi ze wsi, tam też pozostała jego matka i znajomi z dzieciństwa. Sam Paweł wyjechał do miasta i „zrósł” się z nim, wieś natomiast stała się mu obca. Co prawda od czasu do czasu bohater spotyka się z rodziną, ale w rozmowach z nią, w szczególności z matką, pojawia się wrażenie wyobcowania, rozdźwięku między pokoleniami oraz między środowiskami:

Czemu nie jesz? I świeże mleko prosto od krowy! Najzdrowsze.
Was tam w miastach [...]!
Paweł nie kryje uśmiechu. Nas tam w miastach. [...]
Matka zerka na niego co chwilę. Sprawdzając.
Ta nieufność, ta podejrzliwość – kiedy się rodzi? z czego?
Nie to, że dorośliśmy. Nie to, że wyjechaliśmy. Nawet nie to, że mamy pieniądze.
Co zatem?
(Was tam w miastach).
[...] Jak się odrywa pamięć długoterminowa od krótkoterminowej – tak się oderwały pokolenia od pokoleń. (31-32)

Wyrażenie „was tam w miastach”, którym posługuje się matka, wskazuje na granicę pomiędzy „nami” i „wami”. Nie ma już „nas”, jako jednej rodziny – jesteście „wy”, tam w miastach i „my” na wsi. Paweł wyraźnie dostrzega obecność tej granicy i akceptuje ją. Uśmiecha się tylko, ponieważ już dawno zauważył podział i jest on dla niego naturalny. Matka natomiast nie w pełni akceptuje „przejście” Pawła na stronę miasta. Miasto jest dla niej obce, dlatego budzi jej nieufność. Niejaką rezerwę zauważa czytelnik w stosunku matki do swojego syna. Matka dostrzega w nim pewną obcość. Przyczyną tej obcości nie jest to, że Paweł dorósł, wyjechał, czy ma pracę. Jej syn stał się po prostu inny – przestał rozumieć świat, w którym się wychował, przestał go nawet szanować. Miasto stało się jego naturalnym środowiskiem, a wszystko inne jest mu wrogie. Poglądy Pawła podziela jego młodsza siostra – tylko z nią Paweł potrafi naprawdę rozmawiać, tylko ona go rozumie – nawet bez słów. Dlatego konsternację budzi skierowana do obojga rodzeństwa propozycja matki, dotycząca pójścia na grób ojca. Zgadza się oboje, właściwie tylko dla świętego spokoju, ponieważ ich zaskoczenie, skwitowane krótką myślą – „Do czego to było?”, świadczy o tym, że również pamięć o przodkach znajduje się poza „ich rzeczywistością”, nie widzą więc w odwiedzeniu cmentarza najmniejszego sensu.

W mniemaniu Pawła rodzina jako taka już nie istnieje. Nie chodzi o konkretnie jego rodzinę, która na pierwszy rzut oka jest taka jak inne, ale o samą instytucję rodziny. Autor powieści wyraża to w przemyśleniach bohatera:

Nie ma rodziny, mamó. (Powiedziałby). Jesteśmy w teatrze, siedzimy na scenie. Patrzą na nas ściśniętych w chacie kurnej, wyjadających drewnianymi łykami tłuste kluski ze wspólnej michy.

Widzisz to, mamó?

Gdybyś weszła na nasze orbity [...].

Gdzie żyje się w ponadgeograficznej konstelacji bliższych i dalszych znajomych. Że znajdziesz w niej także kogoś z tej samej linii genetycznej, spod tego samego dachu dzieciństwa – to możliwe, to prawdopodobne. Ale nic nie znaczy. Nie nazywasz „rodziną”.

Rodzina to przypadek genetyczny. Co z tego, że dzielicie krew i wspomnienia, skoro nie masz z nimi o czym rozmawiać, rozeszliście się w inne dusze, inne astronomie i królestwa.

Nie potrzebujesz rodziny jako ubezpieczenia od choroby i starości. Nie potrzebujesz rodziny, by posiadać dziecko.

Nawet jak masz dziecko, to nijak cię ono nie definiuje. Masz, nie masz, masz, potem znowu przez dziesiątki lat żyć będziesz bezdzietnie – nie jesteś ojcem, nie jesteś matką, to sezonowe konstelacje (36).

Rodzina jest dla Pawła przeżytkiem, reliktem przeszłości. W mniemaniu bohatera jest sztuczna, istnieje jedynie na pokaz i nic nie znaczy, jest tylko „przypadkiem genetycznym”. Chciałby o tym powiedzieć swojej matce, ale wie, że ona go nie zrozumie. Nie jest w stanie „wejść w jego orbitę”, ponieważ „rozeszli się w inne dusze”. Powyższy cytat charakteryzuje również „duszę” Pawła. Według niego pokrewieństwo sprowadza się tylko do biologii, nie poprawia zdrowia, nie jest konieczne do rozmnażania się. Nawet posiadanie dziecka nie gwarantuje istnienia rodziny. Bohater w swych rozważaniach pomija więzi emocjonalne, gdyż sam jest pozbawiony uczuć – „w sytuacjach smutnych udaje smutek, w wesołych radość”. Uczucia rodzinne są według niego grą na scenie.

Inna jest „dusza” matki, która nie potrafiła przystosować się do nowoczesności, do zmian „na lepsze”, podczas gdy Paweł doskonale się do nich dostosował. Matka żyje wspomnieniami, emocjami, które w jej mniemaniu są nieśmiertelne. Nie zdaje sobie sprawy z tego, że jej uczucia, chociaż szczere, dla pokolenia jej dzieci nie są zrozumiałe. Dla niej pójście na grób męża i ojca jej dzieci jest naturalnym odruchem. Dla niej dzieci niezmiennie będą dziećmi, bez względu na to, ile mają lat. Ona zaś zawsze będzie matką. Właśnie w tym nieprzystosowaniu poglądów do zmieniającej się rzeczywistości może tkwić przyczyna kryzysu rodziny, gdyż jak pisze Alfred Adler:

Musimy nawiązywać do ustawicznego czynnego przystosowywania się do wymagań świata zewnętrznego, jeśli chcemy zrozumieć, w jakim kierunku życie dąży i porusza się [...]. Ten obowiązek osiągnięcia lepszego przystosowania się nie może się nigdy skończyć [...]. Zagładę ludów, rodzin, jednostek, gatunków zwierząt i roślin należy przypisać niepowodzeniu tego czynnego przystosowania⁹.

Paweł, który tak szybko przystosował się do wymagań współczesności, nie traktuje spotkań z rodziną ani jako obowiązku, ani przyjemności. Powodem tych spotkań jest zwyczajny odruch, przyzwyczajenie.

Tak naprawdę to wszystko nic go nie obchodzi.

Że obraca się w konstelacji rodzinnej – przyjeżdża tu na święta, na tradycyjne urodziny maluchów, podobne okazje – to wyłącznie siła inercji, rykoszet genetyczny: bo się tutaj urodził, bo dzieli z nimi geny. [...] Teraz Paweł czuje fizycznie: każde wejście w konstelację rodzinną to jak dekompresja ryby głębinowej. Znalazł się w środowisku naturalnym innego gatunku. To dlatego słowa się nie przedzierają. Specjacja już nastąpiła – między ceratami, firankami

⁹ A. Adler: *Sens życia*. Warszawa 1986, s. 244-245.

białymi, kiszoną kapustą, kocim moczem i męczeńską siwizną matki. Paweł tutaj zginie, zginie. Zjedzą go papucie filcowe i sztuczna szczeka (94-95).

W przytoczonym cytacie po raz kolejny ujawnia się biologiczna koncepcja rodziny. Paweł podkreśla swoją odmienność gatunkową. Choć z członkami swojej rodziny dzieli geny, to w istocie należy do gatunku powstałego we wrogim mu środowisku: pomiędzy ceratami, firankami i kiszoną kapustą. Bohater czuje się w tym mikroklimacie zagrożony, nikt nie rozumie jego słów, a z każdej strony otaczają go niepojęci ludzie lub „wrogie” przedmioty. Zamierza porzucić wiejskie środowisko i definitywnie odciąć się od rodziny:

Przyjął do serca nowego Boga.

Nie ma Paweł rodziców. Nie miał, nie ma i nie będzie miał ojca matki sióstr braci siostrzeńców kuzynów ciotek szwagrow synów córek wnuków żon mężów teściów zięciów.

Ma znajomych (97).

W świecie Pawła nie ma przyjaźni, są tylko „ponadgeograficzne” konstelacje znajomych. Znajomi, to ludzie poznani w Internecie dzięki blogom i portalom społecznościowym. Bohater „spotyka się” z nimi jedynie w sieci. Zna ich tylko w takim stopniu, w jakim chcą być poznani:

Ludzie od lat się tak publikują, od pierwszych blogów. Wejdz we mnie! poczuj moją skórę od wewnątrz! poczuj moje życie!

Fale intymności przepływają przez glob w cyklu dobowym, rozświetlają się ogniska, epicentra cichych żądz [...].

Każdy żyje swoim życiem i żyje życiem kogoś innego [...].

Każdy może wejść w duszę publiczną każdego. (Ilu ludzi żyje we mnie?) (55).

Znajomość internetowa sprowadza się w powieści nie do wymiany poglądów (z wyjątkiem komentarzy dotyczących cudzego życia), a do pokazania własnego życia w taki sposób, aby obserwujący mogli je „poczuć”. Również Paweł w pewnym stopniu udostępnił swoje życie. Posiada „duszę publiczną”, do której każdy może zajrzeć, ocenić ją, nawiązać rozmowę lub nie. Bohater sam nie wie ilu posiada znajomych, ilu ludzi „żyje w nim”. Znajomi są tylko obserwatorami. Podobnie jak Paweł, który nie angażuje się w znajomości, jedynie obserwuje i to niezbyt uważnie.

Znajomość w Internecie nosi znamiona fałszu. Z jednej strony uwalnia od zahamowań, bo nikt naprawdę nie widzi człowieka siedzącego przed komputerem, z drugiej zaś rodzi pokusę zaprezentowania siebie jako kogoś lepszego, śmielszego, bardziej atrakcyjnego. Nawiązują się wówczas znajomości, które w realnym życiu nie miałyby szans na po-

wstanie. Użytkownicy portali społecznościowych zdają sobie sprawę z zakłamania, towarzyszącego takim kontaktom, a jednak wszyscy zgadzają się na tę grę w rzeczywistość. Nie bez powodu Paweł nazywa swoich wirtualnych przyjaciół „znajomymi-nieznajomymi”.

Oprócz nawiązywania internetowych „przyjaźni” i okresów bezczynności Paweł od czasu do czasu zajmuje się pracą, która polega na „wymyślaniu i nieustannej aktualizacji sensów życia” (43). Bohater nie lubi swojej pracy, jest nią znudzony i zmęczony. Mimo to uważa, że nie jest ona pozbawiona logiki:

To jedyny biznes, który zachowa rację bytu, gdy już wszystko będzie tanie, luksusowe i bezpieczne. Tego, co naprawdę oryginalne, nie wymłóci ze starych danych żadna moc obliczeniowa.

Jedyny biznes w nieskończoności: produkcja sensów życia (46).

W życiu każdego człowieka pojawia się moment zastanowienia, którego opis trafnie oddaje Albert Camus:

Czasem rozsypuje się dekoracja. Poranne wstawanie, tramwaj, cztery godziny w biurze albo w fabryce, posiłek, tramwaj, cztery godziny pracy, sen i poniedziałek, wtorek, środa, czwartek, piątek i sobota w tym samym rytmie: najczęściej tą drogą idzie się łatwo. Tylko, że pewnego dnia pojawia się „dlaczego” i wszystko rozpoczyna się w znużeniu zabarwionym zdziwieniem¹⁰.

W takim momencie pojawia się refleksja na temat sensu życia. Tego typu myśl nie omija Pawła, który wymyśla, produkuje różne formy rozrywki, czy to serial, czy paradokument, czy jakiegokolwiek program, pozwalający zapomnieć o monotonii codzienności, o bezsensownym powtarzaniu czynności, program pozwalający uchronić przed pojawieniem się pytania „po co?”:

Pracujemy – nie ma po co.

Uczymy się – nie ma po co.

Oszczędzamy – nie ma po co.

Jemy, pijemy, ćwiczymy – nie ma po co.

Obcujemy z ludźmi – nie ma po co.

Uprawiamy seks – nie ma po co.

Żyjemy – nie ma, nie ma po co (140).

Zadaniem Pawła jest „zaprojektowanie nowego człowieczeństwa, nowego PO CO. A najęci celebryci wciągną w nie ludzkość krok po kroku”

¹⁰ A. Camus: *Eseje*. Warszawa 1971, s. 100.

(140). Dzięki temu człowiek wie po co żyje – żyje w oczekiwaniu na nowy odcinek programu, w którym pokazuje się sztucznie stworzone człowieczeństwo. I tak, jak główny bohater powieści żyje wśród swoich licznych znajomych-nieznajomych, widzi życie cudzym życiem, dyskutuje o nim w pracy i w domu. A towarzyszy temu niecierpliwość i podniecie w oczekiwaniu na następną dawkę cudzego życia. Kolejny odcinek upragnionego programu staje się sensem przeżycia całego dnia lub tygodnia. Monotonia pozostaje ta sama, ale już nie dokucza, bo jest cel, jest odpowiedź na pytanie „dlaczego”.

Taki styl życia prowadzi do ukształtowania nowego człowieka. Przede wszystkim oderwanego od rodziny, który w natłoku pracy, a potem podczas odpoczynku wypełnionego telewizją, Internetem, grammi komputerowymi nie ma czasu dla najbliższych. Przy czym ci najbliżsi, tak jak rodzice, dzieci, rodzeństwo, przyjaciele pograżają się w podobnych czynnościach. Jacek Dukaj dostrzega tę zależność i pisze, że „dawniej potrzeba było wieków. Teraz jedno pokolenie nie zobaczy przez lunetę drugiego pokolenia. Sąsiad sąsiada” (78). Brak prawdziwych kontaktów międzyludzkich prowadzi do braku zrozumienia nie tylko między pokoleniami, ale też między przedstawicielami tego samego pokolenia: „Wszyscy – pisze autor powieści – będziemy bezdzietnymi singlami wielkomiejskimi” (103). Twórca daje do zrozumienia, że nie będziemy już potrafili ze sobą rozmawiać, zresztą nie będziemy też odczuwać takiej potrzeby, ponieważ i tak nikt nie będzie potrafił słuchać, a jeśli nawet ktoś spróbuje to pewnie i tak nas nie zrozumie. Odcinamy się od siebie nawzajem, przestajemy się znać, a definiujemy się na podstawie stanu posiadania i stanu świadomości: „Jesteś swoim ukochanym systemem operacyjnym. Jesteś marką swoich butów. Jesteś linią karoserii swoich samochodów (104)”. A jeśli wydaje się nam, że nic się nie zmieniło, że żyjemy tak jak dawniej to, zdaniem Dukaja, są to tylko pozory. Przyzwyczajeni do ciągłego obserwowania innych, zachowujemy się tak, jakbyśmy sami byli cały czas obserwowani. Życie jest zatem grą – „teatrem, w którym się urodziłeś. Nie można się odcudzyślowić z cudzysłowu [...]. Jesteś ty i reszta świata: widzowie” (167). Autor twierdzi, że żyjemy nie naprawdę, ale „JAKBY żyjemy”, żyjemy w przybliżeniu życiem, które pisarz nazywa „~życiem”:

Popatrz na siebie z zewnątrz cudzysłowu.

Rozmawiasz, ale tak naprawdę ~rozmawiasz: wcale nie chodzi o przekazanie myśli w słowach; chodzi o dobre uczestnictwo w sytuacji rozmowy. (Ujrzałeś scenę) [...].

Kochasz, ale tak naprawdę ~kochasz: wcale nie chodzi o czułość serdeczną, czy bezwzględną żądzę; chodzi o dobre wypełnienie słów, zachowań, sytuacji, relacji romantycznych, erotycznych, w zgraniu z osobami ~kochanymi. (Ujrzełicie scenę).

A potem dostrzegasz także u innych.

Niekiedy wystarczy rzut oka.

Jak idą ulicą, jak podają sobie ręce, jak się śmieją. (~Idą, ~podają, ~śmieją) (168).

Jacek Dukaj poddaje w wątpliwość naturalność zachowań ludzkich. Twierdzi, że ludzie, którzy nie są prawdziwi w swoim postępowaniu, w rzeczywistości są ludźmi jedynie w przybliżeniu. Sztuczność dotyka każdego i sprawia, że życie traci sens, ponieważ staje się życiem „na niby”. Żeby odnaleźć sens życia trzeba być człowiekiem naprawdę, bez udawania, bez gry, i trzeba żyć naprawdę. Aby to stało się możliwe potrzeba bodźca (linii oporu), który pomoże zrzucić zasłonę fałszu i zmusi do działania:

Człowiek definiuje się przez swoje granice. Człowiek opisuje się na liniach oporu: to jest jeszcze człowiek, a to już nie; to jeszcze człowiek może, a tego już nie; to jeszcze jest ludzkie, a to już nie; to człowieka ogranicza – więc z tym walcz, naciska, wyęży i wolę.

Owe linie oporu stanowią fundamenty kultury, religii, filozofii, sztuki, języka, moralności, życia społecznego i politycznego.

Wyznaczają także wektory szczęścia i nieszczęścia – ambicji, nadziei, lęków, ideałów – w życiu jednostkowym (175).

Zdaniem autora *Linii oporu*, ludźmi jesteśmy wówczas, gdy walczymy z naszymi ograniczeniami, gdy napotykamy linie oporu i staramy się je złamać. Życie, sugeruje Dukaj, ma sens tylko wtedy, kiedy człowiek działa, rozwija się, doskonali. Doskonalać się tworzy rzeczy wartościowe, niezniszczalne; rzeczy materialne i uczucia – prawdziwe, szczerze. Doświadczą autentycznego szczęścia, ponosi realne porażki. Rozwija ambicje, żywi nadzieje, przeżywa lęki, posiada ideały i dąży do ich osiągnięcia. Żyje nie jako część większej całości i dla całości, ale żyje dla siebie: prawdziwie i niepowtarzalnie. Wówczas życie ma sens, gdyż, jak powiada Tadeusz Gadacz, „z sensem życia jest podobnie jak ze szczęściem. Stanowi ono niejako uboczny skutek naszych dążeń i przeżyć”¹¹.

Istotę szczęścia ludzkiego dostrzegamy w dziecięcej percepcji świata. Tego typu paralela jest obecna w utworze Dukaja, który by odnaleźć sens życia proponuje przyjrzeć się dzieciom podczas zabawy:

wszystko je cieszy, ze wszystkiego rosną cuda, baśnie, krainy przygód i skarbów [...]. Nie ma tu strachu i nie ma chęci zysku. Niczego nie muszą. Nakarmieni, zaspokojeni, nieśmiertelni, bezpieczni.

¹¹ T. Gadacz, *op. cit.*, s. 25.

Energia przepływa przez wiecznie podekscytowane ciała. Budzą się i zasypiają ku nieskończoności nieodpartych cudów (7).

Paweł Kostrzewa, tak jak dziecko, również odnalazł sens swojego życia. Uświadomił sobie fałsz, który go otacza i fałsz, który sam tworzy, i postanowił go odrzucić. Zdał sobie sprawę, że ma dwadzieścia siedem lat i niczego się nie boi. Jest przed nim całe życie, „cała przyszłość otwiera się na oścież”. A świat pędzi razem z nim:

W tę czy w inną stronę – to nie ma znaczenia. Trzeba tylko biec, trzeba iść do ludzi, między ludźmi, z ludźmi. Prędzej! Prędzej! Czeka nas życie pełne przygód (227).

W powieści *Linia oporu* Jacek Dukaj ukazuje kryzys egzystencjalny, na który składają się rozpad rodziny, brak prawdziwych przyjaźni, męcząca i bezsensowna praca. Do powstania sytuacji kryzysowych przyczynia się, pośrednio, postęp technologiczny. Powoduje on podział w społeczeństwie: po jednej stronie znajdują się ludzie, którzy za postępem nie nadążają, zaś po drugiej ci, którzy zostali nim owładnięci. Przy czym obie strony nie potrafią się już porozumieć. Postęp zapewnił również dobrobyt i zdrowie, a tym samym pozbawił życie człowieka większego sensu. Wraz z postępem zupełnie odwróciły się relacje międzyludzkie, przekształcając się w wirtualne i niewirtualne znajomości: człowiek utracił przyjaciół, a na ich miejsce pojawili się „znajomi-nieznajomi”. Praca natomiast stała się niechcianym rytuałem, powodującym monotonię i znużenie. Główna przyczyna takiego stanu rzeczy leży jednak nie po stronie postępu, a po stronie ludzi, którzy na jego rzecz odrzucili wszystkie dotychczasowe wartości. W związku z tym życie staje się grą, teatrem, w którym wszyscy jedynie odgrywają rolę ludzi, a każdy stara się wypaść jak najlepiej. Ale, jak zauważa autor powieści, to tylko udawane życie. Aby odnaleźć jego prawdziwy sens, trzeba odrzucić wszystko, co fałszywe, i żyć „poza cudzysłowem”. Trzeba żyć i radować się życiem tak jak dzieci – ciesząc się z tego, co mamy, i pamiętając, że dzień dzisiejszy już nigdy się nie powtórzy.

Literatura

- Adler: *Sens życia*. Warszawa 1986.
- N. Bostrom: *Wartości transhumanistyczne*, <http://www.racionalista.pl/kk.php?s=6014&q=Wartosci.transhumanistyczne&PHPSESSID=693lrovt18g8umhtffuit> sad35, 21.07.2013.
- Camus: *Eseje*. Warszawa 1971.
- J. Dukaj, *Linia oporu*, [w:] tegoż *Król bólu*, Kraków 2010. s. 5-227.
- T. Gadacz: *O umiejętności życia*. Kraków 2002.
- Ł. Jonak: *Patrzac w przód dalej niż na jeden ruch. Rozmowa z Jackiem Dukajem*, „Kultura liberalna” nr 135 (32/2011), <http://kulturaliberalna.pl/2011/08/09/patrzac-w-przod-dalej-niz-na-jeden-ruch/>, 20.07.2013.

